

Filozofia

codziennosci (121)



Postacią literacką, która stanowi symbol człowieka cieszącego się doznaniem zmysłów jest bohater zapomnianej, niestety, powieści Romain Rollanda „Colas Breugnon”. Polski uczoney Mikołaj Kozakiewicz wyjaśniał, że należy traktować cielesność jako naturalny składnik człowieka i wyjaśniał, że pragnienia seksualne towarzyszą każdemu od dzieciństwa, aż po kres życia. Dulszczyzna obyczajowa nie jest w stanie tego zmienić. Wyjaśniał także, że nie należy przeprowadzać ostrej granicy między tym, co normalne a tym, co nienormalne w tej dziedzinie. Posługują się argumentem nienormalności rozmaici moralści. Służy to niejednokrotnie politykom, ale wiedza naukowa nie ma precyzyjnego narzędzia, które pozwoliłoby na przeprowadzenie linii demarkacyjnej między tym, co normalne a tym, co nienormalne. W każdym razie niezdrowy w naszej kulturze stosunek do seksualności może negatywnie oddziaływać na potęgę sił vitalnych człowieka.

Czynnikiem, który działa destrukcyjnie na aktualizację możliwości człowieka jest nuda. I tu dochodzimy do niebezpieczeństwa wywołanego rozkwitem cywilizacji. Mianowicie, wynalazki cywilizacyjne prowadzą do nadmiernej wygody. Mamy więcej czasu i nie zawsze wiemy czym go zappełnić. Wyręczają nas rozmaite szybkowary, kaloryfery zamiast pieców węglowych, czy niezdrowe kucharki mikrofalowe. Nie rąbie się drewna, można nie gotować lecz jadać półprodukty. Programy telewizyjne oraz internet też mogą nużyć mimo, że nasycane są treściami sensacyjnymi w nadziei, że „przykują odbiorców”. Oczywiście, niektórzy zagłuszają nudę rozmaitymi używkami, jak również chodzeniem do dyskoteki w których hałas i kłębiący się tłum oraz rytm przeciwdziałają nudzie. Można latami pozostawać w takim świecie intensywnych pozorów. Trudniej dać sobie radę z obojętnością nudą nieinteresującej pracy zarobkowej i obowiązków codziennych.

Nuda pytań fundamentalnych z powodu braku na nie odpowiedzi, czyli nuda o charakterze egzystencjalnym, doprowadziła Oblomowa, bohatera powieści Gonczarowa pod tym tytułem, do stanu w którym nie

widział sensu we wstawianiu z łóżka, ubieraniu się, by potem wieczorem znów przebierać się do snu. Ale nuda nie budzi przeżywania i racjonalnie uzasadniony sprzeciw wobec rzeczywistości, która nie spełnia pokładanych w niej oczekiwań.

Nuda pojawia się, gdy brakuje silnych bodźców lub zanika żarliwość w wykonywaniu pracy. Oczywiście stan ostrego przemęczenia też może ją wywołać. Ten stan rodzi się także, gdy cierpienia prowadzą do refleksji, że mrzonką jest oczekiwanie na ziszczenie się marzeń i tęsknot.

Funkcjonuje pogląd zgodnie z którym człowiek inteligentny się nie nudzi. Podobno, nie wypada się nudzić. Twierdzą, że nuda nie ma nic wspólnego z poziomem inteligencji. Wiąże się bowiem nie z brakiem zainteresowań, lecz bardziej dotyczy stanu emocjonalnego. Nuda obojętności i jak długo pozostajemy w jej władaniu – nie zmagamy się ani ze światem, ani sami ze sobą. A więc jest to czas w którym nie wydobywamy z siebie nowych możliwości.

Spotkałam się z poglądem – w myśl którego nawet wojny są rezultatem nudy tj. spokojnego, uporządkowanego życia. Agresja związana z walką to niewątpliwie stan odległy od nudy. Z obojętności wywołanego nudą wyrrywają silne emocje. Nie mają one nic wspólnego ze stanem przyzwyczajenia, które dominuje w życiu rodzinnym. Miłość erotyczna lub miłość do idei, a więc stan zaangażowania się w wielką sprawę, wyrrywają ze stanu nudy.

Nastąpił czas w którym – wobec dokonanych już zniszczeń Ziemi i Kosmosu – potęgę człowieka należy ukierunkować nie na cele zbrodnicze lecz na wartości pozytywne, które odbudowałyby ludzkość i świat. Problem zawiera się w tym, że mocniej przemawiają do człowieka i szybciej nas jednoczą wartości negatywne niż pozytywne. Ogromna jest potęga możliwości negatywnych w poszczególnych jednostkach. Łatwiej jest pobudzić do działania, o czym już wyżej wspomniałam, odwołując się do owych sił destrukcyjnych, a w każdym razie negatywnych. Tym można, i czynią to niektórzy psychoanalizyści, wyjaśnić powodzenie ruchów faszystowskich zarówno przed II wojną światową, jak i obecnie. Są one z reguły skierowane w swej ideologii przeciwko jakimś grupom narodowym, kulturowym, religijnym, mniejszościowym. A ponieważ partie faszystowskie odległe są od demokratycznego zarządzania, więc siłą scalającą te ruchy staje się indywidualność przywódcy.

Funkcjonujące w Polsce oceny faszyzmu są uproszczone. Trzeba wziąć pod uwagę, że osoby nieprzeciętne, by wymienić: Leni Riefenstahl, Knut Hamsun czy Martin Heidegger – były zafascynowane tą ideą i nie wyzbyły się swoich poglądów po II wojnie światowej – mimo ceny, którą za to zapłaciły. Mało wiadomo o tym, że Portugalia czasów Salazara, a więc kraj o ustroju faszystowskim, był przez wielu myślicieli katolickich wskazywany jako

przykład państwa, które najpełniej urzeczywistniło naukę społeczną Kościoła rzymskokatolickiego. Nie każda postać faszyzmu jest zespolona z nakazem mordowania innych.

Faszyzm w Europie odżywa między innymi dlatego, że wskazuje jakiegoś wroga i przeciwko niemu jednoczy ludzi. Powodzenie tego poglądu ma również źródło w tym, że pragnienie wolności nie jest powszechne. Wolność jest niewygodna; wiąże się z koniecznością samodzielnego dokonywania wyborów, z braniem na siebie odpowiedzialności za własne życie. Faszyzm od tego uwalnia. O wszystkim rozstrzyga wódz i na niego ceduje się odpowiedzialność za własne istnienie. Ponadto trzeba sobie zdawać z tego sprawę, że w człowieku zaznaczają się dwie równie silne tendencje: do tego, aby być kimś wyodrębnionym z całości oraz do tego, aby być częścią całości i podlegać komuś, komu można zawierzyć i kto ustala sens naszego życia. Człowiek przestaje się czuć zagubiony uzyskując gotowe odpowiedzi na rozmaite wątpliwości. Zapewne dlatego mimo ludobójstwa, pogromów, bezmiaru zbrodni, idee faszystowskie mają zwolenników, chociaż wydawało się, że powinny być skompromitowane.

Dodam na marginesie, że nieporozumieniem jest oczekiwanie, by partie miały charakter demokratyczny, bo wówczas łatwo by się rozpadały. Podobnie zresztą nonsensem byłoby oczekiwanie demokratycznego zarządzania wojskiem, bądź policją. Także kościół rzymskokatolicki jest instytucją hierarchiczną, co pozwala mu na trwanie od tylu wieków. I oto zachodzi zjawisko szczególne, mianowicie w tak bardzo wysoko cenionych dziś ustrojach demokratycznych funkcjonują instytucje z natury swej niedemokratyczne.

Potęę tkwiących w nas sił możemy poznać, gdy nie koncentrujemy uwagi na sprawach błahych, gdy wykraczamy poza codzienne troski i starania, by zaspokoić potrzeby materialne i biologiczne. Niewyobrażalna dla człowieka żyjącego w sposób podobny do milionów innych ludzi jest, na przykład, wytrwałość rozbitków, bądź uciekinierów z obozu. Tę potęgę własnych sił powinno się wyzwalać w sobie, by istnieć w pełnijszym oraz interesującym wymiarze i nie dopuścić tym samym do poczucia, że zmarnowało się życie.

Wzmaga nasze siły krytycznie oceniane w naszej kulturze nieumiarkowanie. Funkcjonuje w naszej obyczajowości płynący z filozofii nakaz umiaru, wyważenia, roztropności, tzw. złotego środka. Przyjęło się, że człowiek dobrze wychowany powinien opanowywać swoje emocje, być zrównoważony i nadmiernie nie entuzjazmować się. Egzaltacja nie jest dobrze widziana, mimo że jest wyrazem szczerzych odczuć.

cdn.

Maria Szarowska